

*„Nie bójmy się otworzyć drzwi naszych serc Jezusowi.”*

Pamiętnego wieczora, 16 X 1978 zaraz po swym wyborze, św.

Jan Paweł II w takich m.in. słowach zwrócił się do zebranych na placu

św. Piotr: *Non abiate paura*! Nie bójmy się otworzyć drzwi naszych

serc Jezusowi.

Nie bójmy się! – jakże pełne nadziei słowa. Nie bójmy się i dziś

mimo trwającej pandemii. Wśród nas i z nami jest KTOŚ, Ktoś kto

dzierży losy świata, Kto ma klucze śmierci i otchłani, Kto jest

odwieczną Miłością - Jezus, który wciąż mówi do nas – nie lękajcie się!

ON naprawdę jest zawsze blisko każdego człowieka, kocha każdego z

nas, bez wyjątku.

W 1987 r. Jan Paweł II mówił do nas w Częstochowie: Co to

znaczy nadzieja? Znaczy, nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem

zwyciężaj. Zło można zwyciężyć, to jest nadzieja! Co więcej tą nadzieją

trzeba się dzielić, zwłaszcza tam gdzie panuje lęk, strach i pesymizm.

Dziś w dobie pandemii wielu z nas doświadcza słusznych obaw. Boimy

się, zamykamy nasze domy, sklepy, parki … obyśmy nie zamknęli

naszych serc i sumień. Tłumaczymy sobie, że to z obawy, by ktoś nas

nie zaraził wirusem, albo dowodzimy jak to my zostaliśmy opuszczeni i

zapomniani przez Boga. Zamykamy się w swojej skorupie i

przestraszeni żyjemy w niepewności. Na szczęście w tym momencie,

przychodzi do nas Chrystus ze Swoim orędziem o Bożej Miłości i

Nadziei. Bardzo konkretnie! Zaprasza nas byśmy skorzystali z

Sakramentu Pokuty i Pojednania.

Nie bój się, wypłyń na głębie!

Słowa, które niegdyś Jezus wyrzekł do Piotra, dziś stają się dla

nas chrześcijan hasłem programu, według którego powinniśmy

postępować w nowych czasach. To od nas zależy, jakie będą te nowe

czasy. Jan Paweł II powtarza nam słowa Jezusa: Nie bój się, wypłyń na

głębie. To słowa wyznające nasze zaufanie Panu Bogu, naszą wiarę w

Jego Miłosierdzie.

Ksiądz Bartosz Mitkiewicz



*"Cóż Ci oddam za tę bezbronność, która nie skąpi mi dnia -*

*przecież Ci, Panie, nie wolno ufać takiemu jak ja"* .

   Jan Paweł II oprócz tego, że był papieżem, aktorem i miłośnikiem gór, tworzył też piękne wiersze. Jednym z jego poematów jest "Pieśń o słońcu niewyczerpanym", z którego pochodzi powyższy cytat. Karol Wojtyła nie może się w nim nadziwić nad pięknem stworzenia - falami morskimi, promieniami słońca. Porównuje elementy przyrody do swojej relacji z Bogiem, dzięki temu stara się trochę bardziej zrozumieć Stwórcę. Skoro w naturze jest tyle cudowności, w każdym jej skrawku, to o ile bardziej niesamowity musi być ten, który ją stworzył! Jak potężny musi być, skoro sprawia, że każdy element przyrody tworzy jedną,wielką całość.

    Im bardziej człowiek widzi potęgę Boga, tym bardziej uświadamia sobie jak bardzo jest mały. Karol Wojtyła wiedział, że on sam wcale nie jest wielki, ale że Ktoś wielki go prowadzi. Zaufał Wszechmogącemu bo zdawał sobie sprawę, że tylko w ten sposób uda mu się sprostać ogromnej odpowiedzialności. Potrzebował Boga, a jednocześnie Bóg potrzebował jego. Zastanawiał się, jak Stwórca może potrzebować czegokolwiek? Jak może zaufać człowiekowi, który tak często go zawodzi? Powierzać ludziom misje, wierzyć w nich, skoro oni nie wierzą w Niego? Czemu Bóg jest tak ufny, tak bezbronny? Człowiek nie zasługuje na taką miłość.

    A jednak. Bóg zechciał być z nami w relacji, gdzie obie strony coś dają i otrzymują. Od nas zależy czy się w nią zaangażujemy, a jeśli tak - to czy każdego dnia będziemy podziwiać Bożą bezbronność i dawać z siebie jak najwięcej w zamian. Potrzeba pokory aby codziennie kroczyć w swojej relacji z Bogiem. Jan Paweł II o tym wiedział. Choć był na najwyższym stopniu hierarchii kościelnej zdawał sobie sprawę, że i tak wszyscy jesteśmy równi. Ta pokora i zadziwienie nad bliskością Boga sprawiły, że w naszej pamięci na zawsze pozostanie wielkim człowiekiem.

Antonina Zając



*„Jesteśmy wezwani do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego.*

*Do budowania cywilizacji miłości. Dzisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych*

*sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i*

*błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez*

*odniesienia do źródła wszelkiej miłości, jakim jest Bóg.”*

Bóg, który jest miłością, stworzył nas ze względu na miłość i abyśmy mogli kochać innych,

trwając z Nim w jedności. Złudzeniem byłoby utrzymywanie, że kochamy bliźniego, nie miłując Boga; i równie niesłuszne byłoby utrzymywanie, że kochamy Boga, nie miłując naszego bliźniego. Ucznia Chrystusa charakteryzują dwa wymiary miłości – Boga i bliźniego, w ich jedności. Miłość ta polega zasadniczo na obdarowywaniu drugiego w taki sposób, że

przyczyniamy się do jego rozwoju. To, co dajemy drugiemu, czym mu usługujemy, ma

przyczyniać się do jego rozwoju fizycznego, duchowego, moralnego, intelektualnego,

religijnego, społecznego a przede wszystkim ma mu pomóc osiągnąć pełną doskonałość w

niebie. Musimy czasami zatrzymać się, pochylić nad bliźnim, niezależnie kim jest, poświęcić swój czas, często swoje pieniądze. Żeby poznać wolę Boga, trzeba ciągle naradzać się z Ojcem niebieskim, ciągle zastanawiać się nad tym, czego On od nas oczekuje w danym momencie, w chwili wykonywania określonego zadania, pracy lub czego się spodziewa po naszej rozmowie prowadzonej z drugą osobą.

Jeśli miłość Boga zapuściła w człowieku głębokie korzenie, to jest on w stanie kochać nawet

tych, którzy na to nie zasługują, tak jak to właśnie czyni Bóg względem nas... Uczymy się od

Boga, aby zawsze chcieć tylko i jedynie dobra a nigdy zła. Uczymy się patrzeć na drugiego nie tylko naszymi oczyma, ale także spojrzeniem Boga, które jest spojrzeniem Jezusa Chrystusa. Jest to spojrzenie, który pochodzi z serca i nie zatrzymuje się na tym co powierzchowne, przechodzi ponad pozorami i udaje się jemu pojąć najgłębsze pragnienia drugiego: by być wysłuchanym, by bezinteresownie zwrócić na niego uwagę, jednym słowem: by być kochanym. Ale mamy też do czynienia z drogą w przeciwnym kierunku, mianowicie: otwierając się na drugiego, takim jakim jest, wychodząc mu na spotkanie, będąc dla niego dostępnym otwieram się także na poznanie Boga, na to, że On jest, że jest dobry. Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne i są ze sobą wzajemnie powiązane. Jezus nie wymyślił ani jednej, ani drugiej, ale objawił, że są one w istocie jednym i tym samym przykazaniem. W Eucharystii, daje On nam tę podwójną miłość, dając samego siebie, abyśmy karmiąc się tym chlebem, miłowali jedni drugich, tak jak On nas umiłował. Bóg jest fundamentem miłości, który pomaga nam darzyć miłością drugiego człowieka.

Lucyna Zabłocka



*„Zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia:*

*człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki”.*

*fragment z Listu do artystów*

Jan Paweł II był artystą. Znane są nam jego wiersze, a umiejętność pracy z tekstem, której

nabył podczas działalności w teatrze pomagała mu mówić tak, by jego słowa trafiały prosto do serc tych, którzy go słuchali. Był poetą i aktorem, nic więc dziwnego, że środowisko artystyczne było mu bliskie. Znał też rozterki współczesnych artystów: pojawiające się zewsząd pytania o cel sztuki, o jej sens, o to, czym jest piękno. Dlatego w 1999 roku napisał do nich list, mogę powiedzieć, że napisał list do nas, ponieważ jako muzyk również jestem częścią świata sztuki. Jest to jednak tekst pełen myśli uniwersalnych, bowiem zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia i każdy z nas ma uczynić ze swojego życia arcydzieło sztuki. Ale co to tak właściwie znaczy?

Przede wszystkim tworzenie to czynność. Nic nie tworzy się samo z siebie. Tylko poprzez

wysiłek możemy ciosać nasze życie, podobnie jak rzeźbiarz ociosuje kamień. Bo tak jak trudno jest zmusić nieustępliwy marmur, by przyjął kształt zrodzony w wyobraźni artysty, tak trudno jest skruszyć swoje przyzwyczajenia, słabości, lęki, które przeszkadzają nam żyć szczęśliwie. A tego właśnie pragnie dla nas Bóg, taki projekt zlecił nam, gdy tchnął w nas ducha. Można więc powiedzieć, że jesteśmy zarówno materiałem w rękach Boga, który poddaje się (albo i nie) jego woli, jak i twórcami, mającymi udział w Bożym planie. Ważne jest więc, by nasze wysiłki współdziałały ze wskazówkami, które zsyła nam Opatrzność.

Tak więc trzeba działać. Rodzi się jednak pytanie: co robić? Jak artysta musi znaleźć

odpowiednią formę dla swojego dzieła, tak i my powinniśmy szukać doskonałego przebiegu

naszego życia. Na szczęście jednak mamy wzór, do którego możemy się odwoływać, a który

wyraźnie odnajdujemy na kartach Pisma Świętego, w szczególności zaś takim wzorem może być dla nas życie Syna Bożego. Ktoś mógłby powiedzieć, że skoro wszystko jest takie jasne, to dlaczego tak ciężko dobrze żyć? Niestety, jak wiemy, życie jest trudnym materiałem do tworzenia.

Opornie się modeluje, przez co praca z nim wymaga dużo wysiłku. Często wymyka się spod

kontroli, wymuszając poprawki. Pęka tu i tam, grożąc nawet całkowitą katastrofą. Jedna źle

postawiona nuta psuje brzmienie na długie lata. Do tego dochodzą czynniki zewnętrzne, na które stale musimy reagować, by uchronić nasze dzieło przed zepsuciem. Ale w takim materiale przyszło nam tworzyć i nie jesteśmy w stanie tego zmienić.

Jestem przekonany, że do długiej litanii tytułów, którymi określamy św. Jana Pawła II,

można w takim razie dodać papież wyzwań. Nawet teraz, po chwili zastanowienia, nietrudno

zauważyć, że to krótkie wezwanie, stanowiące kanwę tego rozważania, jest ogromnym wyzwaniem rzuconym ludziom wszystkich wieków. Wydaje się nawet ponad ludzkie siły. I rzeczywiście, bez wsparcia z Nieba, nikt nie byłby w stanie temu sprostać. Ale przecież przy pomocy łaski Bożej nic nie jest niemożliwe. Udowodnił nam to osobiście nasz Święty Rodak, czyniąc ze swego życia swoje arcydzieło. Naszą decyzją pozostaje, czy podejmiemy to wyzwanie, czy też nie. Wyzwanie rzucone nam przez Jana Pawła II, świętego papieża, Namiestnika Chrystusa, Następcę Piotra i Sługę sług Bożych, Stróża Kościoła i nauczającego prawd wiary, Ojca Soboru i wykonawcę jego wskazań, ale też Karola Wojtyłę, człowieka, jak każdy z nas.

Dominik Kozłowski



*„Bez zadziwienia człowiek popadłby w rutynę, przestałby się*

*rozwijać i stopniowo stałby się niezdolny do życia naprawdę*

*osobowego.”*

Ludzie, jako jedyne stworzenia żyjące na Ziemi, mają zdolność do

refleksji. Mamy możliwość zatrzymania się w tym pędzącym świecie i

zastanowienia nad tym, co robimy dla siebie, innych i Boga. Nosimy w

sobie wewnętrzne pragnienie zrozumienia naszej natury, zaspokojenia

potrzeb, ale też po prostu odnalezienia Miłości.

Szukając odpowiedzi na wszelkie pytania i starając się żyć dobrze,

czasem coś wytrąca nas z rutyny i toku pojmowania rzeczywistości.

Egzystując według NASZEGO planu, często przestajemy zastanawiać

się, czy to wszystko idzie w kierunku,

w którym powinno. To właśnie zadziwienie powodowane czymś, co

odbiega od naszych racji trzyma nas kurczowo z dala

od prozaiczności. Przerywa schemat towarzyszący nam dzień

w dzień. Myślę, że największym i najpiękniejszym zadziwieniem, które

powoduje w nas rozwój, jest Osoba samego Boga.

To w końcu Mu tak bardzo zależy, abyśmy podnosili się po naszych

porażkach i wracali do Niego. Jest On dla nas kimś, kto wzbudza tyle

emocji, uczuć, rozważań…

Często uciekamy od naszego zadziwienia, by zająć się sprawami,

które wydają się nam ważniejsze, wygodniejsze bądź bardziej przydatne.

Zapominamy, że to ono urozmaica nasze życie. Powinniśmy poświęcać

więcej czasu na momenty, który przynoszą nam zadziwienie.

Daria Gall



*“Brońmy się przed pozorami miłości, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i*

*Prawdą”.*

To zdanie papieża Jana Pawła II jest dla mnie szczególnie poruszające, ponieważ podkreśla,

co stanowi istotę miłości. Najważniejsze nie jest to, co mówimy, lecz to, co w rzeczywistości

robimy. Oczywiście słowa posiadają wielką moc, ale same w sobie nie wystarczą. Nawet

najczulej wypowiedziane “kocham Cię” nie ma żadnego znaczenia, jeśli w ślad za tym

wyznaniem nie idą właściwe czyny.

Nasza mowa powinna być zawsze zgodna z naszym postępowaniem, jednak w rzeczywistości nie zawsze jest to proste. Mówimy przecież, że kochamy naszych najbliższych, a zastanówmy się, ile czasu tak naprawdę im poświęcamy? Wyjątkowa sytuacja, w której się obecnie znajdujemy z jednej strony pomaga nam spędzać więcej czasu w domu, z rodziną. Ale z drugiej strony - czy mimo to nie powstają w naszej głowie innego rodzaju wymówki? Czy nie jest tak, że spędzamy więcej czasu przed ekranem komputera niż z najbliższymi? Jako chrześcijanie mówimy też często, że kochamy nie tylko członków naszej rodziny i przyjaciół, ale wszystkich naszych bliźnich. Niestety, zbyt często nie zwracamy uwagi na ludzi, których spotykamy na ulicy albo wręcz udajemy, że nie widzimy tych, którzy

potrzebują naszej pomocy.

Do prawdziwej miłości wyrażonej czynem nawołuje nas Pan Bóg. On nie chce, by nasza

miłość do Niego polegała tylko na pustych słowach, lecz pragnie widzieć nasze konkretne

działania. Kiedy się nad tym zastanawiam, przychodzi mi na myśl krzyż znajdujący się w

kaplicy w Myczkowcach – miejscu corocznych obozów naszej Fundacji. Utkwił mi on w

pamięci, ponieważ ze względu na swój nietypowy wygląd zawiera wyjątkowe przesłanie.

Zwykle widzimy Pan Jezusa wiszącego na krzyżu z rozpostartymi ramionami. Natomiast

tamta drewniana figura Ukrzyżowanego wcale nie ma rąk, dzięki czemu bardzo wymowny

staje się umieszczony pod nią napis: “Potrzebuję Twoich rąk. Idź i czyń miłosierdzie”.

Kierujmy się więc w codziennym życiu tym wezwaniem Pana Jezusa i słowami papieża Jana

Pawła II, aby nie zapomnieć, że to właśnie nasze dłonie czyniące dobro są najpiękniejszym

wyrazem miłości.

Ania Maras



*„Co to jest miłość?*

*To spacer podczas bardzo drobniutkiego deszczu. Człowiek idzie, idzie i dopiero*

*po pewnym czasie orientuje się, że przemókł do głębi.”*

Zapewne każdy człowiek chociaż raz w życiu zadał sobie pytanie „co to jest

miłość”. Można usłyszeć wiele przeróżnych odpowiedzi i wydaje się, że żadna

nie jest wystarczająca.

Dlaczego?

Dlatego, że miłość nie istnieje sama z siebie, ale składa się na nią wiele

czynników i nie są to jakieś nadzwyczajne rzeczy, ale mogłoby się wydawać, że

zwykłe gesty takie jak ciepły uśmiech nieznajomego przechodnia na ulicy,

polecenie mamy do dziecka, by założyło kurtkę, bo jest chłodno na dworze,

pytanie męża, czy jego żona chce kawę, czy herbatę do śniadania.

Są to proste, zwyczajne, niby nic nie znaczące czyny, tak jak drobniutki

deszczyk, który nie wiadomo kiedy przemaka nas do głębi.

Miłość tworzy się powoli, każdego dnia. Nie trzeba jej wyczekiwać, wystarczy

być dla innych, a ona sama się ukształtuje, bo „miłość cierpliwa jest, łaskawa

jest […] miłość nigdy nie przemija” (1 Kor 13, 1-13).

Natalia Suliga



*„Człowiek jest wielki nie przez to co ma, lecz przez to kim jest, nie przez to co posiada,*

*lecz przez to czym dzieli się z innymi”*

Żyjemy w czasach, gdy dużo bardziej modne jest mieć, niż być. Współczesny świat

ocenia nas przez pryzmat tego ile zarabiamy, gdzie jeździmy na wakacje i ile samochodów

stoi w naszym garażu.

Świat XXI wieku stał się miejscem, gdzie drugi człowiek coraz rzadziej jest nam

bratem, a coraz częściej wrogiem. Bo przecież ja zawsze mam rację, wiem lepiej… Co ten

„sąsiad – idiota” czy koleżanka z pracy wiedzą? Nienawiść i hejt powoli, dzień po dniu,

zakradały się do naszych żyć, aż przesiąkły nimi do tego stopnia, że ciężko się ich pozbyć.

Ba, przestajemy je dostrzegać i się im sprzeciwiać. Przecież to, że powiem koleżance, że jest

głupia to nie hejt, to „konstruktywna krytyka”…

W świecie, którym rządzi pieniądz, a na świeczniku stoi tzw. „ja”, jest coraz mniej

miejsca na zwykłe człowieczeństwo. Gdy Chrystus uczył nas jak być sługami, my

nauczyliśmy się jak oczekiwać od innych, że będą służyć nam. Stajemy się ludźmi

skupionymi na sobie, swoich karierach i saldach na koncie. Bez względu na koszt…

A czasem nie trzeba dużo… Uśmiech do ekspedientki obsługującej nas codziennie w

piekarni, miłe słowo dla pana na portierni w biurze, kanapka dla kolegi z klasy.

Dobroć i miłość kosztują tak nie wiele, a tak rzadko nas na nie stać. „Miłość cierpliwa

jest, łaskawa jest, Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku (…) Tak więc trwają wiara,

nadzieja i miłość, z nich zaś największa jest miłość.”

Czy świat nie byłby piękniejszy gdybyśmy zamiast toczyć ze sobą wieczne wojny o

wszystko, stali się dla siebie braćmi?

Zacznijmy dzielić się miłością.

Weronika Bełdycka



*“Człowiek szuka miłości, bo w głębi serca wie, że tylko miłość może uczynić go*

*szczęśliwym.”*

Miłość jest wartością bezcenną. Umiejętność okazywania tego uczucia nie należy do

najłatwiejszych zadań. Wręcz przeciwnie, prawdziwa i bezgraniczna miłość wymaga

poświęcenia dla drugiej osoby, otwarcia na innego człowieka, walki z własnym

egoizmem i cierpliwości. Praca nad własnym charakterem w imię miłości sprawi, że

rozwijające się uczucie zacznie potęgować, kiedy będziemy się nim dzielić, obdarzając

nim bliźnich zamiast zachowywać je tylko dla siebie. W ten sposób, mnożąc szczęście,

ono powróci do nas ze zdwojoną siłą.

Miłość i szczęście stanowią jedność. Jednak, aby stworzyć trwałą więź potrzeba

miłości, która przebacza, jest gotowa służyć i w imię szczęścia drugiej osoby,

zrezygnuje z własnych przyjemności. Często jednak człowiek szuka tego szczęścia

w dobrach materialnych i przyziemnych rozrywkach, ale kiedy spotka na swojej

drodze ukochaną osobę, która nie tylko daje “coś z siebie” ale oddaje samego siebie,

wówczas ta osoba staje się dla nas największym, najpiękniejszym i najszczęśliwszym

darem.

Źródłem prawdziwej miłości jest Bóg, który “tak umiłował świat, że Syna swego

Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie

wieczne”. On podarował nam Swoją bezinteresowną miłość, bez względu na nasz

wygląd, wiek, zawód czy stan konta. Kocha nas bezwarunkowo i bezgranicznie, takimi

jakimi jesteśmy. Jego miłość do nas nie jest “za coś” lub “po coś”, lecz kocha nas

dlatego, że sam jest Miłością.

Niech miłość Boga do człowieka stanie się dla nas drogowskazem życia, abyśmy

próbowali tak jak On kochać bliźniego, gdyż czyniąc dobro, odnajdziemy szczęście.

Julia Adamczak



*„Człowieka trzeba mierzyć miarą serca”*

Zastanów się ile razy oceniłeś kogoś pochopnie? Ile razy wyrobiłeś sobie o kimś zdanie nawet nie rozmawiając z tą osobą? Jak często zdarza ci się ocenić kogoś na podstawie tego

skąd pochodzi, ile zarabia, czym się zajmuje, jak się ubiera?

Często oceniamy innych na podstawie tego co można zauważyć gołym okiem.

Wystarczy nam spojrzenie na drugą osobę i już w naszej głowie jest ona „zaszufladkowana”.

Jedni od razu trafiają do tych „lepszych”, inni do tych „gorszych”.

A pomyśl teraz o tym, ile razy okazało się, że twoje początkowe założenia o drugim

człowieku okazały się błędne? Ile razy zdarzyło się, że przy bliższym poznaniu,

po dłuższej rozmowie, zmieniałeś całkowicie zdanie o tej osobie?

Jak często powierzchowne ocenianie zrażało cię do drugiego człowieka,

przez co nie dawałeś sobie szansy na poznanie jego prawdziwego oblicza?

Święty Jan Paweł II podczas Homilii w Spocie, w 1999r. powiedział:

„Człowieka trzeba mierzyć miarą serca”. Papież Polak wskazuje nam, że tylko to,

jakie serce ma druga osoba powinno wpływać na naszą opinie o nim.

Ważne jest tylko to, jak człowiek jest dobry, jak wiele potrafi zrozumieć,

jak bardzo jest zdolny do bezinteresownej pomocy inny.

Nic innego nie powinno mieć wpływu na naszą opinię o drugiej osobie.

„Pojemność serca” jest najważniejsza. Prawdziwy charakter człowieka objawia się bowiem

poprzez sprawy, które nie są wystawiane na piedestał, nie są robione na pokaz.

Człowiek, który posiada naprawdę dobre serce najczęściej czyni największe dobro

anonimowo, nie obnosi się z nim. Sprawia, że jego działania mówią o wiele więcej niż słowa.

Należy więc nauczyć się poznawania ludzi poprzez poznawanie ich serc.

Poprzez dostrzeganie ich wartości na podstawie tego, jak dobrymi są ludźmi.

Wielkość serca i to jak wiele potrafi zrozumieć i wybaczyć prawdziwie pokazuje

wielkość człowieka. Pokazuje jego wartość, nie zważając na przyziemne sprawy.

Nieistotne stają się pochodzenie, zainteresowania, wygląd, zawód.

Jan Paweł II dał nam radę, którą powinniśmy nieść w sercu i w myśli przez całe życie.

Postępując zgodnie z nią będziemy w stanie poznać prawdziwie wartościowe osoby.

Już nigdy więcej nie popełnimy błędu pochopnego oceniania innych osób.

Serce człowieka zawsze powie prawdę i należy jej właśnie w nim poszukiwać.

 Aleksandra Piątek



*„Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna.*”

Kiedy piszę te słowa, na świecie panuje pandemia koronawirusa. Media opanował hasztag

#zostanwdomu, a społeczeństwo postanowiło się do niego dostosować. Zamknięto galerie

handlowe, odwołano wydarzenia kulturalne. Ludzie umierają, rozpoczęły się masowe

zwolnienia, swoboda poruszania się została ograniczona. Nikt nie wie, kiedy to wszystko się

skończy. Sytuacja jest beznadziejna. Czy aby na pewno? Jan Paweł II ma już gotową

odpowiedź. To nie jest koniec świata! I nie nadejdzie on prędko, bo nadzieja umiera ostatnia.

Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość. Święty

Paweł w Liście do Koryntian wskazuje na fundamentalne wartości w życiu chrześcijanina.

Określenie siebie mianem wyznawcy Chrystusa jest implikowane przez wiarę w Boga. Wiara

w Boga pozwala doświadczyć pełni miłości nie tylko Ojca do nas, ale tej naszej miłości do

Niego oraz bliźnich. Wiara daje też nadzieję - w każdej sytuacji, nawet, gdy pozornie jesteśmy

sami, zawsze mamy obok najlepszego Przyjaciela. Tego, który zawsze stoi po naszej stronie.

Tego, który oddał życie swojego Syna, byśmy my mogli żyć wiecznie. Czy ktokolwiek może

nam ofiarować coś więcej?

Średniowieczni asceci znajdowali w umartwianiu się drogę do bliższego kontaktu z Bogiem.

Myślę, że nie ma potrzeby, byśmy sami dokładali sobie cierpienia i zmartwień. Ofiarujmy Ojcu

trudności, które spotykają nas każdego dnia. Izolację, brak spotkań z przyjaciółmi. Śmierć,

chorobę. Problemy w pracy, na uczelni czy w szkole. Pamiętajmy, że mamy niezwykłe

szczęście. W końcu nie każdy wie, że istnieje możliwość spotkania samego Boga! Cieszmy się

przywilejem bycia chrześcijanami i pokierujmy naszym życiem tak, by do tego spotkania

doszło.

 Magdalena Czaplińska



*„Jeszcze będzie dobrze, mimo wszystko*

*Tylko załóż wygodne buty, bo masz do przejścia całe życie*”

Dzisiaj zakładając maseczkę, pomysłałam jak jest źle. Mija kolejny dzień padnemii, kolejne maseczki i rekawiczki lecą do kosza. Jest ciężko. Bo jako świat, jako naród, jako rodziny walczymy z niewidzialnym wrogiem. „Maseczka, czy buty – pomyślałam - jeszcze będzie dobrze”. Bo przecież to obiecał nasz patron, nasz rodak i papież , nasz orędownik. Co miał na myśli? Pewnie codzienne zmagania, pewnie choroby, niepowodzenia, utraty pracy. Pewnie przed laty nie myślał o tym, że cały świat stanie w miejscu. Że wszyscy zamkniemy się w domach, że nie będzie Eucharystii, że nie spędzimy Triduum w kościele. Wszyscy się zatrzymaliśmy, runeło nasze życie, studia i praca są realizowane zdalnie. Nie funkcjonują wspólnoty, wielu z nas jest zamkniętych w czterech ścianach, nawet nie bardzo można wyjść na spacer. Ale jeszcze będzie dobrze, ON – Jan Paweł II nam to obiecał.

Jednak zanim ten dobry, znany nam czas nadejdzie może minąć dużo czasu. Nie mamy wpływu na to kiedy się to zakończy, ale mamy wpływ na to jak będzie mijać rzeczywistość. Zatrzymaliśmy się w wielu obowiązkach, ale przecież Bóg, nasz Ojciec jest wszędzie – ON naprawdę jest wśród nas i nas nie opuścił. Być może to jest sprawdzian naszej wiary, a nie praktyki. Czy i my jesteśmy obok Niego?

Czy kroczymy za nim, czy jesteśmy blisko naszej Niebieskiej Mamy, tak jak Nasz Patron? Maj, miesiąc szczególny – Czas Matki Bożej, ale też 100 rocznica urodzin Papieża. Doskonały czas na refleksje, na niezwykłe rekolekcje, w zaciszu własnego domu, z kubkiem gorącej kawy z Pismem Świętym. Być może czas na pierwsze wspólne „odśpiewanie majówki” z siostrą, z mamą, ze zbuntowanym bratem.

Zaproś Boga do własnego domu, a potem załóż wygodne buty, bo przecież masz do przejścia całe życie!

 Sonia Pielorz



*„Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzieraj się,*

*szukaj, nie ustępuj!”  Św. Jan Paweł II*

Po co iść pod prąd skoro z prądem jest łatwiej? Po co szukać, przecież do wielu

rzeczy można dojść łatwiejszą drogą… ? Takie i inne pytania stawiamy sobie

każdego dnia. Często poszukujemy w życiu dróg na skróty, pragniemy zdobyć

upragniony cel po najmniejszej linii oporu, bez wysiłku. Boimy się odrzucenia,

bycia wyśmianymi, dlatego porzucamy własne zdanie i postępujemy tak jak

inni, jak reszta grupy. Dlaczego? Bo tak jest łatwiej…? To wszystko tylko z

pozoru wydaje się prostsze, przyjemniejsze, bo tak naprawdę nie daje

prawdziwej radości i szczęścia.

Św. Jan Paweł II w swoich słowach pokazuje nam jak powinno wyglądać nasze

życie. Zawsze należy iść do góry, bo tylko tam można znaleźć źródło. Nie

odnajdziemy go gdzieś na dole, w dolinie. Żeby to zrobić potrzebny jest trud

odkrywania, chęć szukania, ciągłego zagłębiania się w tajniki wiary. Trzeba

próbować stawać się lepszym każdego dnia. Iść pod prąd, umieć sprzeciwić się

grupie, gdy postępuje niewłaściwie, powiedzieć własne zdanie.

Droga ta nie jest łatwa, wymaga wielu poświęceń, wysiłków i wyrzeczeń, ale

nie należy się zniechęcać i poddawać, bo nagrodą jest dojście do upragnionego

celu- Źródła Życia…

 Marta Ligocka



*„Kobieta bowiem, właśnie poprzez poświęcanie się dla innych każdego dnia wyraża głębokie*

*powołanie swego życia. Być może bardziej jeszcze niż mężczyzna widzi człowieka, ponieważ*

*widzi go sercem.”*

Powołanie, jak często ten temat poruszany jest na różnych rekolekcjach, podczas rozmów czy

chociaż w naszych myślach? Zastanawiasz się, czy twoja codzienność, sposób życia, jakoś

przybliża Cię do tej roli, jaką wyznaczył Ci Pan. Tyle, że codzienność często jest trudna,

wymaga wielu wyrzeczeń, czasami brak jest czasu aby usiąść i przemyśleć swoją drogę, którą

się idzie. Przecież lada moment dzieci lub wnuki wrócą z szkoły, a obiad jeszcze nie

zrobiony, pranie leży już w pralce od dwóch godzin, a starsza sąsiadka z piętra niżej prosiła o

podejście do sklepu „jak znajdzie się chwilka”. Na dodatek w dzisiejszych czasach, gdy

zasypywani jesteśmy tak wieloma wyidealizowanymi wizerunkami, trudno jest nam znaleźć u

siebie te cechy, które sprawiają, że jesteśmy wyjątkowi. Ciężko jest patrzeć na swoje

podkrążone oczy po nieprzespanej nocy i przygarbione plecy po całym dniu pracy i opieki. I

tutaj, właśnie w tym momencie, Bóg mówi Ci, że jesteś piękna, że piękne są rzeczy które

robisz. Piękne jest to jak opiekujesz się dziećmi, jak pomagasz starszej sąsiadce, jak gotujesz

wspólny obiad dla rodziny w niedzielę, jak pomagasz koledze nadrobić zaległości z zajęć na

których go nie było i jak wręczasz bułkę przypadkowej bezdomnej osobie. Piękne jest twoje

codzienne poświęcenie. Św. Jan Paweł II mówi Ci, że to właśnie w nim przejawia się Twoje

powołanie. On pragnie Ci uświadomić jak wartościowa i cudowna jesteś. Twoje

postępowanie pokazuje, że drugi człowiek nie jest Ci obcy, obojętny. Nigdy nie dopuść do

tego aby poglądy polityczne, układy ideologiczne, stereotypy zamknęły Ci serce na bliźniego.

To boży zamysł sprawia, że widzisz „go w jego wielkości i w jego ograniczeniach”, i starasz

się oraz przyjść mu z pomocą. Można patrzeć na innych oczami, ale nimi nie dostrzeżemy tak

łatwo ich potrzeb i utrapień. A skoro Bóg daje Ci tak piękne i niewinne serce to korzystaj z

niego, bo „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście

Uczynili”.

 Magdalena Urbaniak



*„Miłości bez Krzyża nie znajdziecie, a Krzyża bez Miłości nie Uniesiecie.”*

Miłość-jakże piękne uczucie. Kondensuje ono w sobie wiele składników takich

jak: wsparcie, zaufanie, bezpieczeństwo, szczęście, troska. Miłość rodząca się

między ludźmi wydaje się przez nas poznana, lecz tak naprawdę Chrystus,

poprzez Swą śmierć, pokazuje nam, jak kocha się bezgranicznie. Jego Krzyż jest

ukazaniem Miłości pełnej. Tylko poprzez zrozumienie Tajemnicy

Ukrzyżowanego będziemy umieli prawdziwie miłować drugiego człowieka.

W naszym życiu pojawiają się sytuacje, z którymi ciężko sobie samemu

poradzić. Trzeba nam KOGOŚ, kto by nam pomógł. Ludzie których kochamy

często ułatwiają nam niesienie codziennego krzyża. Tu właśnie ukazują się, z

pozoru ukryte, składowe miłości. Jest jednak KTOŚ , którego Miłość uniesie

każdy ciężar, TEN, który niósł na swoich barkach Krzyż całego świata. Jego Krzyż

daje nam siłę do niesienia krzyża codzienności. Siła ta ma swoje źródło w akcie

Miłości, który dokonał się na krzyżu.

Uczmy się zatem kochać od tego, który kocha doskonale.

  Daria Konefał



*„Nie mam srebra ani złota. Nie mam gotowych odpowiedzi na ważne pytania. Postaram się*

*spojrzeć na nie w świetle Jezusa Chrystusa. I mówię do was: wstań, nie skupiaj się na słabościach i*

*wątpliwościach, wyprostuj się… Wstań i idź”.*

Te słowa nawiązują do Dziejów Apostolskich, w których św. Piotr, zaczepiony przez żebraka mówi, że jest w stanie mu zaoferować tylko to, co posiada – i rozkazuje mu wstać i chodzić. Są one szokujące i bez wątpienia zmuszają nas do zastanowienia się nad ich sensem.

Te słowa wypowiedział św. Jan Paweł II do wiernych podczas homilii w Lyon ponad 30 lat temu. Jednak zawsze, kiedy czytam je, mam wrażenie jakby były skierowane prosto do nas, ludzi żyjących tu i teraz, szukających odpowiedzi na coraz to nowsze pytania, przed którymi stawia nas życie. Są to pytaniami o tożsamość, na które musi odpowiedzieć sobie każdy człowiek. Kim jestem? Czy moje życie jest takie, jakie oczekuje ode mnie Pan Bóg? Czy moje serce otwarte jest na drugiego człowieka? Co czynię ze skarbem mojego życia? I chyba najważniejsze z nich- kim jest dla mnie Jezus? Na takie pytania nie ma gotowych, jednakowych odpowiedzi. Nie miał ich nawet tak wielki autorytet, jak nasz Ojciec Święty. Każdy musi odpowiedzieć na te wielkie pytania sam. Jednak jak powiedział Papież, musimy patrzeć na nie zawsze przez pryzmat światła Pana Jezusa.

W poszukiwaniu odpowiedzi człowiek musi wstać i pójść. Opuścić własną strefę komfortu,

bezpieczeństwa i zgodnie ze słowami Pana Jezusa wypłynąć na głębię. Wątpliwości nurtują nasze serca, a słabości czasami nas zatrzymują na drodze do poznania. Nie powinniśmy się tym zrażać. Każdy, nawet święty czuł niepewność i wątpliwości, kiedy miał porzucić stare życie i zacząć nowe. Takie uczucia towarzyszyły św. Piotrowi, kiedy opuszczał swoją rodzinę, życie, które znał, aby pójść za Jezusem. Z miłości do Niego wyrzekł się starego życia i stał się jego wiernym towarzyszem. Święty Paweł z pewnością nie czuł się pewnie pod Damaszkiem, kiedy usłyszał pytanie Jezusa „Dlaczego mnie prześladujesz?” - pytanie, które zachwiało w posadach całe jego dotychczasowe życie i przekonania, w które szczerze wierzył. Nawrócił się, podjął trudną pracę nad swoimi słabościami, aby móc jak najlepiej głosić Dobrą Nowinę, po to, aby żyć jak najlepiej dla Jezusa, swojego Mistrza. Znakiem przemiany, jaka w nim zaszła była zmiana imienia z Szaweł na Paweł. Niemniejsze wątpliwości miał Karol Wojtyła podczas konklawe. Z pewnością poczuł na sobie olbrzymią presję, czy zdoła poprowadzić Kościół, tak jak prowadzi go Duch Święty, czy zdoła podołać ogromowi obowiązków, jakie wiążą się z byciem zastępcą Jezusa na Ziemi, czy będzie w stanie pomóc ludziom w tak zagmatwanych czasach. Pomimo tych wątpliwości zaufał Panu Bogu i Matce Bożej i oddał się im całkowicie. Papież Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie wypowiedział słowa, które pobudziły ludzi na całym świecie do działania. Nawiązując do słów Pana Jezusa, papież powiedział: „Wstańcie z kanapy i idźcie zmieniać świat”.

Obok nich nie da się przejść obojętnie. Motywują i zmuszają do działania, do bycia bardziej. Trzeba wstać z kanapy, porzucić wygodną strefę egoizmu i wypłynąć na głębię. Każdy musi otworzyć oczy i serce, i zobaczyć w drugim człowieku swojego bliźniego. Często nie trzeba wiele- czasem wystarczy uśmiech do zasmuconego współpasażera w pociągu, wspólna rozmowa z rodziną i poświęcenie jej więcej czasu niż dotychczas. Może nawet teraz w tej niecodziennej sytuacji mogę zrobić coś, żeby być lepszym uczniem Pana Jezusa? Może to dobry moment, żeby odnowić zakurzoną relację, którą zaniedbaliśmy brakiem czasu, albo brakiem chęci. A może zadzwonić do mało lubianego członka rodziny z zapytaniem, czy wszystko w u niego w porządku? A gdyby tak zapukać do drzwi samotnej sąsiadki z pytaniem, czy może potrzebuje czegoś ze sklepu? Takie dobre uczynki przybliżają nas do Pana Boga i pozwalają nam odkryć tożsamość prawdziwego chrześcijanina.

 Emilia Strzelczyk



*„Nie potrafi przebaczać innym, kto sam nie zaznał przebaczenia.”*

Przebaczenie jest według mnie jednym z największych aktów miłości jakim może wykazać

się człowiek, wymaga ogromnej dojrzałości i niebywałej wiary. Jest to proces niezwykle

indywidualny, zależny od wielu czynników. Dlaczego tak trudno przychodzi nam

przebaczanie? Przeważnie czyn, który go wymaga rani nas lub naszych bliskich, pozostawia

poczucie niesprawiedliwości, kłóci się z naszą definicją moralności. W wybaczeniu nie

chodzi o to, aby zapomnieć o bolesnych doświadczeniach, ale pogodzić się z tym co się stało.

Kiedy nastąpi w nas ten proces nie tylko uwalniamy od poczucia winy tego kto nam zawinił,

ale również nas samych, od dręczącego bólu i gehenny.

Odnajduję uderzającą prawdziwość w słowach Jana Pawła II. Kiedy ktoś nas skrzywdzi, tym

trudniej wybaczyć takiej osobie, im bardziej ten czyn wydaje nam się niemożliwy do

dokonania przez nas samych. Jednka warto pamiętać, że każdy człowiek na różny sposób

postrzega te same kwestie. Ten, kto sam zaznał przebaczenia jest bardziej skłonny uczynić to

wobec bliźniego, ponieważ on już wie, że świat nie jest czarno-biały, on sam dopuścił się

podobnego błędu, został doświadczony przez życie na tyle, aby zauważyć jego złożoność, a

co więcej zdaje sobie sprawę z wyjątkowości łaski przebaczenia.

Doświadczenie tego jest niewątpliwie ogromnym darem jaki na nas spływa ze strony naszego

bliźniego, warto jednak zwrócić uwagę na inny aspekt, jakim jest przebaczenie samemu sobie.

Niejednokrotnie okazuje się to o wiele trudniejsze, niektórzy z natury są bardzo

samokrytyczni. Człowiek zapada się w otchłani narzucanych na siebie wyrzutów sumienia,

bez końca rozpamiętuje swoje przewinienia. Jeżeli nie uwolni się od tego, nie nabierze

dystansu, może mieć to bardzo samodestrukcyjny wpływ na całe jego życie.

Jan Paweł II wielokrotnie w swoich naukach zwracał uwagę na to jak ważne jest

przebaczanie, mówił, że jest to jedyna droga do pokoju, droga prawdziwego nawrócenia,

dostrzegał obustronną naturę tego procesu: „Przyjęcie i ofiarowanie przebaczenia przerywa

spiralę nienawiści i zemsty…”

Według mnie myśl przewodnia mojego rozważania jest wyjątkowo aktualna w dzisiejszych

czasach, kiedy zamiast naprawiać relacje ludzie wolą je porzucać, nie podejmując trudu

pojednania. Z kolei te są najbardziej wartościowe, które pomimo doświadczeń i przeciwności

trwają nadal, naznaczone przebaczeniem.

 Julia Kucharewicz



*“Nie czas wstydzić się Ewangelii, czas głosić ją ‘na dachach’”.*

Motto, które jest mi niezwykle bliskie, jako młodemu człowiekowi to „Nie czas wstydzić się

Ewangelii, czas głosić ją ‘na dachach’ ”. Bardzo często w życiu młodego człowieka, studenta

pojawia się wiele nowych rzeczy, wszystko stale się zmienia, przemija, nawiązujemy coraz to

nowe znajomości. Rozmowa o wierze z natury schodzi na dalszy plan w obawie przed tym,

czy nie zepsuje w jakiś sposób relacji. Przeciągamy ją w nieskończoność i nagle następuje

zatknięcie z dwoma ideami wiary. Boimy się o to czy nie zostaniemy wyśmiani, potępieni

przez de facto jak do tej pory cudownych znajomych. Silne dążenie do utrzymania danej

więzi zmienia nas do tego stopnia, że wiara powoli zanika, coraz mniej o niej mówimy,

modlimy się w zakątkach domu ukrywając swoje prawdziwe Boże Oblicze w obawie przed

innymi. Kolejne takie działania doprowadzają do coraz mocniejszego pogłębienia naszych

obaw i utrata Chrystusa sprzed oczu. Wiele rzeczy zaczynamy sobie wyjaśniać na swój

sposób, poszukujemy rozwiązań na własną rękę, interpretujemy przykazania na swój sposób.

Jan Paweł II według mnie odpowiada na takie czyny i mówi „Nie czas wstydzić się

Ewangelii, czas głosić ją ‘na dachach’ ”. Chrystus nas kocha, Chrystus oczekuje od nas naszej

odpowiedzialności, odwagi, tego oczekuje również od nas Nasz patron Jan Paweł II.

Ewangelia stanowi podstawę nauki każdego Chrześcijanina. Ona jest drogowskazem w celu

obrania właściwej drogi. Kościół to ludzie. Każdy wie, że w grupie jest modlić się jakby

łatwiej, że wspaniale jest mieć znajomych, przy których nie boimy się rozmawiać o naszych

potrzebach duchowych oraz, że wtedy jest jakby weselej. Chciejmy podjąć, zatem działania

mające na celu wskazanie młodym drogi Chrystusowej. Mówmy otwarcie o Ewangelii,

pozwólmy im doświadczyć tego wspaniałego uczucia, jakim jest obecność Chrystusa w

drugim człowieku. Głośmy „drogowskazy Chrystusa” na dachach, na polach, w swoim

środowisku, na uczelniach, w akademikach i wśród swoich rówieśników, dzielmy się

miłością, jakiej sami doświadczamy, tej radości, która powoduje, że nawet w obliczu ciężkich

wydarzeń jak pandemia Koronawirusa jesteśmy w stanie szukać pozytywów, dawać ludziom

nadzieję, że jeszcze będzie dobrze, będzie cudownie, tylko i pomimo zakazów zgromadzeń

łączmy się w grupy duchowe, wspólnie głośmy Ewangelię na cały świat na przysłowiowych

dachach, balkonach.

Adrian Nowakowski



*„Rodzina Bogiem silna, staje się siłą człowieka i całego narodu”*

Ściana nad łóżkiem, w moim Rodzinnym Domu, jest dość nietypowa. Od kilku lat przyklejam

na nią zdjęcia z wyjazdów z Przyjaciółmi, biwaków harcerskich, pięknych chwil… Takie, które chcę zapamiętać, takie, które zmieniły choć maleńką część mojego życia. Nie braknie na niej zdjęć z sieci, które zainspirowały mnie jakiś czas temu i inspirują do dziś czy zdjęć ważnych osób. Nie braknie też haseł i cytatów, które dotknęły głęboko i znalazły miejsce w moim sercu, a tym samym na ścianie mojego pokoju. Na jednej z karteczek przyklejonych do ściany, można przeczytać: „Rodzina Bogiem silna, staje się siłą człowieka i całego narodu.” Co takiego jest w tym haśle, że postanowiłam zawiesić je właśnie tam? Na mojej ścianie nic nie znajduje się przypadkiem. :)

Od kiedy pamiętam, w każdą niedzielę, po śniadaniu siadaliśmy całą Rodziną przy stole, żeby

wspólnie odmówić jutrznię, przeczytać Ewangelię i podzielić się myślami, o tym, co Bóg do nas powiedział. Jako dziecko bardzo nie lubiłam tych niedzielnych spotkań, które wydawały się zbyt długie i nudne, ale z czasem ogromnie doceniłam ich wartość.

Czytanie Pisma Świętego i odkrywanie tego, co Bóg chce mi przez nie powiedzieć to wspaniała rzecz. Prawda? Ale o ileż bardziej, o ileż pełniej, można odkrywać plany Pana Boga na swoje życie, gdy robimy to we wspólnocie! We wspólnocie jaką jest Rodzina. To najlepszy, najłatwiejszy (aż chciałoby się powiedzieć „najpierwszy”) grunt do odkrywania powołania, do pracy nad sobą, do próby rozumienia potrzeb innych ludzi.

Do budowania wspólnoty Rodzinnej nie potrzeba wspólnego codziennego czytania Pisma Świętego przez godzinę, ani tysięcy wspólnych pacierzy, ani nawet wspólnego „nieomijania” żadnego nabożeństwa. Najbardziej ze wszystkiego potrzeba otwartego serca, oczu i rąk. Wtedy każda wspólna rozmowa staje się cichą modlitwą serca, każde ciepłe spojrzenie jest ukojeniem, a każdy dobry uczynek wobec członka Rodziny jest najwspanialszą litanią.

Dzięki budowaniu wspólnoty Rodzinnej, już jakiś czas temu odkryłam, i nadal jestem w pełni

o tym przekonana, że jestem silna. A moją siłą jest Rodzina. Jak wielkie i mocne są filary narodu, które zbudowane są z takich właśnie, maleńkich domowych wspólnot. Jak wspaniały jest naród, którego obywatele znając swoją siłę nie zamykają oczu na potrzeby najmniejszych.

Wiem, że jeśli odkryję swoje powołanie do bycia Żoną i Matką, będę z całego serca starać się, by moja Rodzina stała się siłą dla moich Dzieci, aby mogły się na niej opierać, z niej czerpać siłę i pewność o swojej wartości.

Natalia Kosińska



*„Nie bójcie się słabości człowieka ani jego wielkości!*

*Człowiek zawsze jest wielki, także w słabości”*

Często tak trudno zrezygnować z własnego komfortu. Układamy sobie świat

zbudowany z naszych ocen i szuflad, do których łatwiej jest wszystko poupychać. Nawet

drugiego człowieka. Tego zaliczę do ludzi godnych mojego towarzystwa i uwagi, tego do

grzeszników... Ten człowiek zrobił to z zazdrości... tamten z Bożych pobudek...

Układamy świat na swoich ocenach. Tak jest łatwiej. Nie trzeba widzieć całości. Choćby

serca drugiego człowieka i walk, jakie się tam toczą.

A tak naprawdę...? Boimy się. Boimy się tego, kto jest słaby, bo jak być z drugim

człowiekiem w jego słabości? Jak mu towarzyszyć, by nie czuł się oceniany, ale kochany?

By dzięki nam trochę zasmakował miłości Bożej? A jeśli i ja stanę się przy nim słaby?

Ale nie tylko słabość nas przeraża- wielkość również. Przecież wobec kogoś

wielkiego stajemy się mróweczkami, nic nieznaczącym robakiem... Czy nie takie mamy

poczucie? Ale gdzie zaczyna się to wielkie kłamstwo? Kłamstwo dzielenia ludzi na wielkich

i słabych? I kłamstwo tego, że jest nam w ten sposób łatwiej?

Może wszystko zaczyna się w spojrzeniu na siebie? Może za mało siebie kochasz?

Jesteś dla siebie zbyt surowy? Zawsze za mało rozmowny, zawsze zbyt zestresowany, za

bardzo roześmiany, za smutny, za mało modlący się, za dużo tracący czasu...itd. Nieustanne

„za bardzo” i „za mało”. A później drugi człowiek staje obok nas i myślimy znowu: on „za

bardzo” bądź „zbyt mało”...

Nie bój się człowieka. Nie bój się jego słabości. Nie bój się wielkości. Lęk wyklucza

miłość. A Twoje jedyne zadanie to przyjąć człowieka takim, jakim jest.

Nie bój się swojej słabości. Tego, że nie domagasz. Naprawdę myślisz, że Bogu

Twoja słabość wymyka się spod Jego widzenia? On Cię zna. Nie bój się też tego, co w

Tobie dobre! Przecież masz to od Niego! To jest potrzebne Tobie i potrzebne światu. Nie

bez powodu to masz. Każdy z nas ma tyle, ile potrzebne jest mu do spotkania z Bogiem. Do

zbawienia. Nie za mało, co stanowiłoby utrudnienie, ani nie za dużo, co mogłoby

przeszkadzać. Masz wszystko, co Ci potrzebne, by kochać drugiego człowieka. Bez ocen.

I by kochać siebie. Bez pogardy.

„Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi

powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali». Najchętniej

więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego

mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach,

w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam,

tylekroć jestem mocny. Oszalałem, a wyście mnie do tego zmusili! To wy powinniście

wyrażać mi uznanie. W niczym przecież nie byłem mniejszy od „wielkich apostołów”

chociaż jestem niczym.” [2 Kor 12, 8-11]

Daria Izydorczyk



*„ Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś*

*wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie*

*walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można*

*zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić,*

*tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla*

*innych.”*

Powyższe słowa Jana Pawła II mają dla mnie szczególną wartość, dlatego że skłoniły

mnie do refleksji na temat celowości mojego życia. Zanim natrafiłam na ten cytat nie

skupiałam się na tworzeniu celów, a tym bardziej na ich hierarchizacji. Tak jak każdy człowiek

miałam swój światopogląd i pewne kwestie wydawały mi się bardzo ważne, inne były mniej

istotne. Po przeczytaniu tego fragmentu wypowiedzi Papieża zaczęłam zadawać sobie

pytania, których nigdy wcześniej sobie nie zadawałam.

A czy Ty zadałeś sobie kiedyś pytanie co jest dla ciebie tak ważne, że byłbyś w stanie

walczyć o to do końca swojego życia, nawet jeśli wymagałoby to wszelakich poświęceń? Czy

myślałeś na temat swojego powołania? Zastanawiałeś się jakie zadania powierzył Ci Bóg? Są

to bardzo trudne pytania, ale kiedy sami sobie na nie odpowiemy jeszcze mocnej poczujemy

jak wielki sens ma nasze życie.

Mieć swoje Westerplatte to znaczy mieć własny system wartości, poglądy, których

będzie się bronić i którym będzie się wiernym, nie zważając na nic. Myślę że dla nas,

katolików system wartości, których będziemy bronić powinien ukształtować się na

podstawie Słowa Bożego. Zasady moralne zawarte w Dekalogu to zasady, na których

powinniśmy opierać nasze życie. Wiara w życiu katolika ma szczególne znaczenie. Zadałeś

sobie pytanie ile jesteś w stanie poświęcić, aby bronić swojej wiary?

Papież Jan Paweł II każdego dnia żył starając się wypełnić misję powierzoną Mu przez

Boga. Dla mnie jest on przykładem człowieka, który najpiękniej bronił wiary przed

znieważeniem, a robił to pokazując jak wielką siłę czerpie z wiary w każdym okresie swojego

życia. Ludzie obserwując Papieża Polaka widzieli miłość, radość i dobroć, którymi dzielił się z innymi. Wielu nawróciło się po poznaniu Karola Wojtyły bo potrafił jak nikt inny bronić wiary w trudnych czasach w jakich przyszło mu żyć i zaszczepiał ją szczególnie wśród młodzieży. Idźmy za przykładem naszego Papieża. On pokazał, że warto wybrać wiarę jako swoje Westerplatte i walczyć o nią mimo wszelkich przeciwności. Niech naszymi zasadami

moralnymi, którymi będziemy się kierować będą przykazania Boże. Niech naszym wymiarem

zadań będzie życie słowem Bożym najlepiej jak potrafimy obierając sobie za wzór Jana Pawła

II. Nam, także przyszło żyć w trudnych czasach. Panująca pandemia koronawirusa zniszczyła

nasz spokój. Wielu ludzi na świecie zmarło z powodu zarażenia. Niech sens naszego życia

pozostaje niezmienny. Musimy żyć z wiarą, że obecna sytuacja ma głęboki sens i jest częścią

Bożego planu. Wykorzystajmy czas pandemii na refleksję o sprawach trudnych. Może

dostaliśmy czas, którego zawsze nam brakowało właśnie po to aby przemyśleć ważne

kwestie dotyczące naszego życia.

Karolina Posmyk



*„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy.”*

Wiara

Słowo jest światłem z nieba,

Ku któremu

Na skrzydłach

Wiary i rozumu

Szybuje duch ludzki,

By zbliżyć się do Tego

Który Niepojęty...

Unosząc się widzi świat

Spowity czarną mgłą

I światła wygasłe w dobrych oczach

Co rozpraszały mrok…

W niebiosach duszę powitał Wiatr,

Pióra z jej skrzydeł zaczęły się gubić

I spadając na Ziemię

Spalały się

Skrząc iskry..

W nocy

Przez czarną mgłę

Widziały to dobre oczy..

Z tysięcy iskier

Jedna

Zbliżyła się do nich

Wzniecając wygasłe światła…

Światło! Światłość!

Rozproszyło mrok!

A duch?

Duch ludzki nadal wznosi się do Boga

By kontemplować Prawdę

Tę najpiękniejszą.

Bez Niej nie potrafimy kochać,

Nie umiemy żyć..

 Adela Osajdzińska



*„Wstań, nie skupiaj się na swoich słabościach i wątpliwościach, żyj wyprostowany.”*

To zdanie szczególnie dotknęło mojego serca, ponieważ pokazuje jak ważna jest wiara w

Jezusa i samego siebie.

Każdy z nas popełnia błędy, grzechy, jest niepewny siebie i swoich decyzji. Czy postąpiłem/am dobrze? Czy mogłem/am zrobić to lepiej? Czy na pewno jestem dobrym człowiekiem? Czy dałem z siebie wszystko? Takich pytań z każdym dniem zadajemy sobie więcej i więcej, a nigdy nie dostajemy odpowiedzi. Jest to nieunikniona część ludzkiej egzystencji. Cytat ten mówi, aby pomimo licznych niedoskonałości, wierzyć w siebie, zawierzyć Jezusowi swoje błędy i niepewność. Nie bać się przyznać do swoich porażek, szczerze wyznać je Bogu i z każdym popełnionym błędem starać się być lepszym dla siebie i dla innych. Jezus wybacza wszystkie nasze upadki. Również my musimy nauczyć się je wybaczać sobie, jak i innym. Idźmy przez życie z podniesioną głową i głośmy słowo Boże, z wiarą i nadzieją kroczmy przez życie. Nie garbmy się pod ciężarem grzechu, żyjmy wyprostowani i dumni z bycia dziećmi Bożymi.

 Sara Solska



*„Wy jesteście młodym obliczem Europy . Przyszłość kontynentu, podobnie jak całego*

*świata, będzie należeć do was, jeśli będziecie umieli iść drogą, którą wskazuje wam*

*Chrystus”*

Pokolenie, które wsłuchiwało się w słowa Pielgrzyma podczas Spotkania z młodzieżą Europy

w Loreto z 1995 roku, przekroczyło już granice dojrzałości oraz obecnie realizuje swoje

powołanie we współczesnym świecie jako formacja dorosłych…

  … Ale czy tak historyczne słowa zatraciły swą wartość w naszych oczach…?

Wielki Polak niczym ewangeliczny siewca traktuje młodzież jako swego rodzaju

ziarno, które dojrzewając przeobraża się w plon, który zmienia świat.

To właśnie na młode pokolenie kładziony jest obowiązek podążania za Chrystusem, stawania

na rozstaju oraz kierowania się jego drogowskazami; wybierania prawdy, zamiast kłamstwa;

dorastania w wierze, która jako siła przewodnia życia nadaje głębszy sens ludzkiej wędrówce

ku życiu wiecznemu.

Jan Paweł II pokłada w młodzieży autentyczną nadzieję; wierzy, że stanie się ona niczym

kamień węgielny nowej budowli - Europy, a zatem okazałością, która trwając w nauce

Chrystusa przeobraża świat.

Waldemar Czupiński

*„Krzyż znaczy: miłość nie zna granic - rozpocznij od tych, którzy są najbliżej*



*ciebie i nie zapominaj o tych, którzy są najdalej”*

W czasie Wielkiego Postu szukałem inspiracji, szukałem jakiejś myśli, która pozwoli mi

jakoś odnaleźć się zarówno w przestrzeni krzyża Jezusowego, ale także krzyża ludzkiego.

Przyszło mi żyć w czasie epidemii. Widzę dużą niepewność u siebie i u innych – niejedne plany

legły w gruzach, część straciła pracę, część boi się o zdrowie swoje czy bliskich. Zamknięci

w domach, zmuszeni niejako do izolacji, możemy łatwo zapomnieć o innych. Skupić się tylko

na swoim bezpieczeństwie, swoim zdrowiu, finansach. Szukając ukojenia w rozwijaniu dawno

nierozwijanych pasji, sięgając po kolejną książkę, słuchając kolejnych konferencji – łatwo mija

czas. Co jednak z tymi, którzy są obok mnie? Moich rodzicach, rodzeństwie, dziadkach,

przyjaciołach, o sąsiadach? Co z tymi, którzy nie mogą pracować zdalnie i chcąc nie chcąc

narażają swoje i swojej rodziny zdrowie czy życie?

Św. Jan Paweł II wygłosił na Lateranie piękne zdanie: „Krzyż znaczy: miłość nie zna granic

- rozpocznij od tych, którzy są najbliżej ciebie i nie zapominaj o tych, którzy są najdalej.”

Papież uczy mnie przez to zdanie istoty Krzyża. Jezus umierając na nim, dał przykład

miłości, która pamiętała nie tylko o tych, których miał blisko, ale i o tych, którzy byli, są i będą

rozproszeni po całym świecie. To jest miłość najdoskonalsza, która jednak urodziła się

z cierpienia. A moje zadanie: próbować ją naśladować w swojej rodzinie, na studiach, w

kraju, na świecie, w Kościele. To może boleć, ale czy moje cierpienie jest porównywalne

do Jezusowego?

Zacznij więc i Ty, teraz! Zacznij od siebie, od miłości do siebie samego, potem do rodziny,

przyjaciela, do tych, którzy są potrzebujący, cierpiący, samotni. Małymi krokami dojdziesz

do wprawy i będzie coraz łatwiej. I świat będzie tak bogatszy w miłość…

Damian Pielak

*„Nie bój się, nie lękaj! Wypłyń na głębię!”*



Żyjemy w czasach niepokoju, jeszcze bardziej niepewne jest jutro, a cierpienie

i krzywda stały się naszym nieodłącznym towarzyszem. Często koncentrujemy się na

troskach życia codziennego, nie mogąc spojrzeć przed siebie. Czasami bywa, że brakuje nam

chęci do podjęcia ryzyka. Boimy się poważnych zmian, ale zazwyczaj mamy dość odwagi,

żeby zrobić następny, właściwy krok. Jeden niewielki krok, a potem kolejny. To wystarczy...

wystarczy aby pójść dalej. Nieważne jak się czujesz, wstań, ubierz się i idź gdzie trzeba.

Stawiaj życiu czoło. Ludzkość potrzebuje ludzi gotowych pójść drogą wiary, nadziei i miłości.

Dzielmy się tym wszystkim czego doświadczamy w naszym życiu za sprawą Chrystusa oraz

dajmy z siebie wszystko to co w nas najlepsze: ,,Jeśli nie dasz z siebie tego co w Tobie

najlepsze, świat nie będzie inny’’. Bądźmy siewcami nadziei, nie spoglądajmy w przeszłość

lecz z żywą wiarą i odwagą spoglądajmy w przyszłość, na każdy kolejny dzień naszego życia.

Nie bójmy się pójść za Chrystusem Drogą Krzyżową- ,,drogą szczęścia w często

dramatycznych okolicznościach życia codziennego’’.

Życie nie jest przewiązane kokardą, ale i tak jest wspaniałym prezentem. Jedyną odpowiedzią

na ten świat jest przyjaźń i braterstwo, których fundamentem jest wspólna modlitwa.

Nie bój się – wypłyń – teraz jest ten czas. Nie wmawiaj sobie, że jest za późno. Właśnie dziś

jest najodpowiedniejszy moment. Zawierz i pozwól, by właśnie zawierzenie, było Twoją

busolą w życiu, byś żył zgodnie z wolą Boga i według Jego miłości, która uczy, by żyć dla

innych, dawać siebie i nieustannie rzucać kwiaty, czyli nie przepuścić żadnej nawet

najmniejszej okazji, żadnego wyrzeczenia, słowa, sposobności, by czynić dobre rzeczy na

chwałę Bożą.

Sonia Pielorz



*„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”*

Według mnie prawdziwy sens tych słów możemy zobaczyć w codziennym życiu,

kiedy ktoś na przykład nas obraża lub gnębi. Nie powinniśmy wtedy odpowiadać złem ale zło

dobrem zwyciężać. Wpatrując się w postawę świętego Jana Pawła 2, widzimy, że On zawsze

zło zwyciężał dobrem. Papież na co dzień był osobą niezwykle miłą, pogodną oraz przede

wszystkim osobą stawiającą dobro innego człowieka na pierwszym miejscu. Świadczyć może

o tym chociażby to, że wybaczył próbę morderstwa swojemu oprawcy, na co niewielu z nas

by się zdobyło. Trwalibyśmy w nienawiści do tego człowieka, pogrążając jego i siebie w złu.

Święty pokazał nam swoimi czynami jak powinniśmy interpretować jego słowa „Nie daj się

zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Powinnyśmy tak jak On stawiać dobro ponad

wszystko. Słowa te powinny być dla nas zaproszeniem, do czynienia dobra, aby nie

odpowiadać złem na zło, lecz wybaczać i czynić dobro.

Barbara Słodzińska



*„Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”*

W dzisiejszych czasach słowa te nabierają szczególnego znaczenia z powodu faktu, że wielu

ludzi odwraca się od kościoła, bądź wstydzi się swojej wiary. Słowa te były wielokrotnie

powtarzane podczas trwania pontyfikatu papieża Polaka, co świadczy o ich szczególnym

znaczeniu. „Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”, jest

zaproszeniem Chrystusa do swojego życia, do swojego serca. Siłę tych słów możemy

zobaczyć szczególnie w dzisiejszych czasach, gdzie wielu ludzi zatraca się w grzechu,

odrzuca Boga, kierując się własnym szczęściem, nie zważając na bliźnich. Jedynie otwierając

serce na Boga możemy być naprawdę szczęśliwi. On wie, czego nam naprawdę potrzeba aby

osiągnąć życie wieczne i być naprawdę szczęśliwym. Dzisiaj osób, które powierzają swoje

życie Chrystusowi, jest coraz mniej, ale jeśli tylko otworzymy drzwi Chrystusowi i zaprosimy

go do siebie, zobaczymy ile dobra może pojawić się na naszej drodze życia i w bliźnim.

Michał Stanisławski

*“Ojciec was miłuje”*



Tak było zatytułowane Orędzie na XIV Światowy Dzień Młodzieży [1999], w którym papież

mówił: „Choć nie zawsze człowiek uświadamia to sobie wyraźnie, odczuwa w sercu głęboką

tęsknotę za Bogiem, którą św. Ignacy Antiocheński trafnie wyraża w słowach: ‘Strumień

żywej wody szemrze we mnie i przemawia do mnie w moim wnętrzu: ‘Przyjdź do Ojca’

(Ad Rom. 7). ‘Spraw, Panie abym ujrzał Twoją chwałę’ modli się Mojżesz na Synaju (por.

Wj 33, 18)”.

Papież trafnie zauważył, że czasem my ludzie zapominamy o tęsknocie za Bogiem, za

miłością. Aby być bliżej Boga powinniśmy uświadomić sobie, że pragniemy miłości.

“Bóg jest miłością” (1 Jana 4,16). Gdy już uświadomimy sobie tą prawdę powinniśmy wsłuchać się w tytuł orędzia XIV: “Ojciec was miłuje”. Te słowa trafiają do najgłębszych zakątków mojej duszy. Wieść o tym, że Bóg jest naszym najlepszym Tatusiem, że nas kocha ukazuję, że zawsze byliśmy i będziemy kochani miłością najdoskonalszą. Odnoszę wrażenie, że właśnie tą prawdę całym swoim życiem głosił Jan Paweł II. Wszystko co zrobił “papież Polak” ukazywało jak bardzo Bóg nas kocha. I chodź tak wiele razy słyszymy te słowa toczy wierzymy w nie? Spróbuj tak na serio uczciwie sobie odpowiedzieć czy wierzysz, że Bóg cię kocha. „Pamiętajcie, że nigdy nie jesteście sami, Chrystus jest z wami podczas waszej wędrówki w każdym dniu waszego życia. Wezwał was i wybrał, byście żyli w wolności dzieci Bożych. Zwracajcie się do niego w modlitwie i miłości. Proście Go, by obdarzył was odwagą i siłą, byście zawsze żyli w tej wolności. Wędrujcie z Nim, który jest Drogą, Prawdą i Życiem”. Jedne z ostatnich słów papieża to „Szukałem was, a teraz wy przyszliście do mnie”Te słowa muszą uświadamiać nas, że zawsze i mimo wszystko Ojciec będzie nas szukał i nie zostawi samych.

Polecam przesłuchać przepiękną piosenkę z koncertu “Szukam was”

<https://www.youtube.com/watch?v=4KrKy_fk7x4>

*"Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy"*



Ojciec Święty nie tylko mówił nam o tym, abyśmy "korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci", ale sam był pierwszym sługą tego przesłania. Przychodził jako apostoł miłosierdzia "w najgłębszym i najbardziej wzruszającym aspekcie miłości: w gotowości do zaspokojenia wszelkich potrzeb, a zwłaszcza jej bezgraniczną zdolnością przebaczania". Byliśmy świadkami wielu odcieni miłosierdzia Jana Pawła II: od stawania w obronie życia ludzkiego, poprzez niestrudzone nawoływania do pokoju i ludzkiej solidarności, do stawiana drogowskazów młodym, umacniania rodzin, jednoczenia się z samotnymi i cierpiącymi. Był wszędzie tam, gdzie wzywały go potrzeby, tych "którzy się źle mają". Różnymi drogami docierał do ich serc, bezpośrednio - w osobistych spotkaniach, a gdy było to niemożliwe, to słowem, a zwłaszcza modlitwą. Swoją posługę miłosierdzia spełnił także wobec Ali Agcy, ucząc nas tym samym, że "przebaczyć to znaczy odwołać się do dobra, które jest większe od jakiegokolwiek zła".

 Nie możemy też zapomnieć o innym czynie miłosierdzia, jaki dokonał się 30 kwietnia 2000 r. Tego dnia Papież przyniósł światu orędzie miłosierdzia poprzez szczególne znaki: kanonizacji Św. Faustyny i ustanowienia Święta Miłosierdzia Bożego.

Ukazywanie światu miłosiernej miłości Boga wynikało z głębokiego przekonania, że „nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga”. Ukazywanie tego orędzia jest szczególnie potrzebne także ze względu na realia, w jakich żyje współczesny człowiek i świat: ogromny postęp cywilizacyjny w dziedzinie nauki i techniki, a zarazem niebywałe zagrożenie egzystencjalne i duchowe.   
Jan Paweł II wiele razy pisał i mówił o tym, że na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia wznosi się wołanie o miłosierdzie.

Aleksandra Skorupski

